



Rok 29.

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu 1,62 mk. — Inzeraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Ekspedycja ulica Posadowskiego 39.

Telefon Redakcji: 1143
Poznań, wtorek 17 stycznia 1911.
Telefon Ekspedycji: 1018

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 mk., z odnośnieniem do domu 1,45, miesięcznie 40 f., z odnośnieniem 50 fen. — „Wielkopolanin“ wychodzi codziennie. — Redakcja ul. Dolna Wałowa 1.

Nr. 13.

W sprawie cel ochronnych dla rolnictwa.

„Kurj. Pozn.“ pisze, by sprawa cel rolniczych nie rozdarła społeczeństwa na dwa obozy, bezwzględnie się zwalczające i nie mające dla siebie wzajemnie żadnego zgoła wyrozumienia, by raczej społeczeństwo doszło do możliwie zgodnego poglądu i stanowiska.

Tyle „Kurj. Pozn.“

Oświadczenie to jest cenne właśnie na łamach pisma, które w praktyce zawsze okazuje, że samo nie ma nigdy żadnego wyrozumienia dla zdania innych, przeświadczenie stara się swe zdanie wszystkim narzucać — a kto nie chce iść pod jarzmo, tego odsadza od wszelkich praw do współdziałania, na polu pracy obywatelskiej. Słowem „Kurj. Pozn.“ żąda wyrozumienia dla siebie, ale na jego nie ustąpi, gdy mu coś nie na rękę. Lecz to tylko nawiasem.

W sprawie cel ochronnych dla rolnictwa znalazł się „Kurj. Pozn.“ w położeniu trudnem, więc szuka porozumienia.

Położenie jest istotnie trudne, lecz tylko dla niego, ponieważ doktryna demokratyczna i ekonomiczna liberalno-wolnomyślni duchowi ojcowie zapatrywali ekonomicznych naszych demokratów, — są stanowczymi przeciwnikami cel ochronnych właśnie dla rolnictwa — chociaż je uznają w interesie kluki, na której są usłupach, dla wielkiego przemysłu.

„Kurj.“ jako pismo demokratyczne nie powinno się sprzeniewierzać zasadzie i oświadczyć się przeciw celom ochronnym. Lecz najwyraźniejsza rzeczywistość zabrania mu trzymania się tej partyjnej doktryny.

Dla nas przedstawia się sprawa tak:

„W zasadzie powinniśmy być wszyscy za wolnym handlem, lecz sprzeciwia się temu jeden ważny warunek.

Moglibyśmy być za wolnym handlem, gdyby na całym świecie był wolny handel i nie było cel ochronnych.

Ponieważ tego warunku nie ma i ponieważ nie w naszej mocy przeprowadzić wolnohandlowość na całym świecie, zatem musimy z teorii zrezygnować a patrzeć na tę tak ważną dla nas sprawę praktycznie.

Niemcy, do których z woli opatrności jesteśmy przyłączeni, są po dziś dzień jeszcze krajem przeważnie

rolniczym. Tylko żydowsko-liberalne pisma pragną wmówić w ogół, że jest inaczej.

Ponieważ politycznie jesteśmy z Niemcami połączeni, więc w części nasze interesy ekonomiczne są zależne od ogólnego położenia ekonomicznego Niemiec.

Jeżeli więc Niemcy widzą konieczność ochrony rolnictwa, to i my tę konieczność musimy uznać. Lecz choćby nawet niemieckie dzielnice rzeczy niemieckiej nie były przeważnie rolnicze, to zupełnie pewnem jest, że nasze w granicach rzeszy położone polskie dzielnice, nie wyłączając Górnego Śląska, są absolutnie rolnicze na rolnictwie oparte i od jego dobrego lub złego położenia zależne.

Choćby więc nawet w Niemczech była większość przeciw celom ochronnym rolniczym, to my we własnym dobrze zrozumianym interesie stanowczo się musimy oświadczyć za ochroną rolnictwa.

Wymaga tego dobro ogólne! Wszelkie doktryny muszą wobec względu na dobro ogólne ustąpić!

Porozumienie zatem bardzo łatwe. Niech nasza prasa narodowo-demokratyczna oświadczy się bez zastrzeżeń za ochroną rolnictwa a walki żadnej nie będzie.

Tego nasza prasa narodowo-demokratyczna od razu uczynić nie może, bo wygłaszała pewne hasła, które ją dziś kępąją.

Za chorem pism liberalno-żydowskich powtarzano: że cła zbożowe podrażają robotnikowi chleb!

Powtarzano te hasła, by zyskać sobie poklask u robotnika.

W hasle tem jest istotna prawda! My ją uznajemy i powtórzmy się jej nie lekamy.

Prasa narodowo-demokratyczna powtarzała wyżej wymienione hasło, lecz nie rozstrzygała pytania, co jest gorsze, czy droższy chleb, czy brak pracy i możliwości zarobkowania?

W tem tkwi jądro całego zagadnienia. Zanim wyświetlimy kwestję, zrobimy jedno zastrzeżenie.

Cła ochronne nie zawsze podwyższają ceny zboża, o całą wysokość cła. Wpływa na to dużo innych przyczyn, które innym razem wyjaśnimy.

Na dowód powyższego twierdzenia przytoczymy przykład z najbliższych czasów:

W roku 1909 były takie same cła ochronne rolnicze, jak w roku 1910, a ceny zboża, mianowicie żyta dochodziły w roku 1909 do 165 mk. za węgł, a w roku 1910 przy tych samych cłach dochodzą najwyżej do 140 mk., różnica wynosi mk. 25 na węgł.

Możnaby z tego wywnioskować, że należałoby znieść wogóle cła ochronne zbożowe, bo przecież nie spełniają zadania, nie zapobiegają wielkim różnicom w cenie zboża.

Byłoby to zupełnie fałszywe rozumowanie, ale z takim rozumowaniem spotykamy się często w pismach żydowsko-giełdziarskich i liberalnych.

Można jedynie tak rozumować 1) cła ochronne nie podwyższają ceny zboża o wysokość cła, 2) lecz odpowiednie cła ochronne powstrzymują upadek cen zboża nagły i do takiego stopnia, że produkcja zboża przestaje się opłacać.

Można z tego wyciągnąć w dalszym ciągu jedyny uzasadniony wniosek: Gdyby nie było cen ochronnych zbożowych, ceny zboża spadłyby tak nisko, że produkcja zboża przestałaby się opłacać.

I tu dochodzimy do rozstrzygnięcia najważniejszego zagadnienia, **co gorsze, czy droższy chleb, czy brak pracy i możliwość zarobkowania?**

Przypuścimy, że cła rolnicze padną, wtedy ceny zboża krajowego pod wpływem wolnego wwozu zboża z zagranicy tak się obniżą, że produkcja zboża na wielkiej części obszaru rolniczego przestanie się opłacać, mianowicie na tych ziemiach, na których tylko przy pomocy znacznych nakładów osiąga się wyższe sprząty.

Te nakłady opierają się przy wyższych cenach zboża; skoro ich się nie robi, sprzęt będzie nikły, nie zapłaci nawet robotnicy.

Zatem rolnik zanlecha uprawy zboża nie wracającego mu kosztów, wróci może do chowu owiec, będzie zagajał, słowem wróci do tak zwanego ekstensywnego gospodarstwa, odrzucającego wiele mniejsze zyski.

Chleb pewno będzie tańszy, ale cały kraj rolniczy zu-

bożeje, zabraknie pracy i możliwości zarobkowania.

Wiadomą zaś jest rzecz, że ludność robocza, czyli robotnik, nie mający zasobów ani kapitałów musi mieć pracę, bo to jego podstawa bytu.

Skoro nie znajdzie na miejscu możliwości zarobkowania, musi szukać jej gdzie indziej.

Dokąd się robotnik ma udać? Oto tam, gdzie pracę dają — zatem jeżeli pozostaje w granicach rzeszy niemieckiej do okolic fabrycznych, gdzie kwitnie przemysł, ochraniający ciemi.

Lecz tam już jest robotnik, pobierający znaczne zapłaty.

Cóż jednak zrobić, żyć trzeba! Napływający z okolic pozbawionych możliwości zarobkowania robotnik ofiaruje swą pracę taniej.

Skutek będzie ten, że przy wielkiej podaży rąk do pracy zarobki i w okolicach fabrycznych się zmniejszą. **Chleb będzie tańszy, ale i zapłata niższa.**

Idźmy dalej! Przedsiębiorstwa fabryczne opierają się głównie na odbiorcach krajowych, lecz odbiór się zmniejszy, bo główny odbiorca rolnictwo podupadło. Fabrykant zatem ograniczy produkcję — każde zaś ograniczenie produkcji podlega za sobą albo uszczuplenie godzin pracy — zatem mniej zarobek, albo rozpuszczenie robotnika.

Chleb będzie tańszy, ale robotnikowi pozbawionemu pracy będzie trudno nawet tańszy chleb kupić.

Widzimy z tych dowodów, jak jedna gałąź zarobkowa od drugiej zależna i jak mianowicie odbije się upadek głównej gałęzi zarobkującej rolnictwa na robotniku.

Upadek rolnictwa spowodowałby w całym Niemczech wielkie przesilenie, a najdotkliwiej odbiłoby się ono na nas.

Robotnik myślący, mieszczański i rzemieślnik zastanawiający się poważnie nad naszym położeniem gospodarzem, równego z nami jest zdania.

Dla tego zupełnie obyć się może bez starć, jeżeli trzeźwo ocenić będziemy położenie, a nie pójdziemy za doktrynami i złudnymi hasłami.

Powracamy do artykułu „Kurjera“. Pisze on na końcu: Starcia wewnętrzne są u nas nieuniknione, ale niech się do-

konują — nie o interesy gospodarcze i zawodowe — lecz o kierunek naszej polityki narodowej.

Tyle „Kurjer“.

Czyżby „Kurjer“ chciał odwrócić uwagę od sprawy cel, tego niezwykle ważnego dla nas zagadnienia?

Co do kierunku polityki także ogólna może zapanować zgoda — niezgodę wprowadzają zwykle niechęć lub ambicje osobiste.

Kierunek naszej polityki może być także tylko jednym: na drodze legalnej bronić swych praw na zewnątrz, a wewnątrz usilną pracę dążyć do podniesienia ekonomicznego, umysłowego, kulturalnego i moralnego całego narodu.

Z za kulis Komisji kolonizacyjnej.

Piszą do „Kurj. Pozn.“:

Wiadoma rzecz, jak rozmaitych środków używa niekiedy Komisja kolonizacyjna względnie jej agenci, by zdobyć ziemię z rąk polskich. Nawet z za kordonu sprowadza się rzekomych reflektantów na majątki ziemskie, którzy wykazują się poleceniami od osób poważnych, w rzeczywistości zaś są narzędziami Komisji kolonizacyjnej.

Przed niedawnym czasem dostarczył niejakiś pan N. z Warszawy ciekawego materiału, dotyczącego zakulisowej roboty, mającej na celu wykupywanie ziem z rąk polskich przez podsunięte osoby.

Pan N. znajdując się w krytycznym położeniu materialnym, zdecydował się sam wystąpić jako figurant Komisji kolonizacyjnej.

Niejakis Góral z Warszawy oświadczył mu, że ma dobry interes na oku i że podzieli się z nim zyskiem, jeżeli w przeprowadzeniu go będzie mu pomocnym. N. zgodził się na to i wysłany został do Berlina, gdzie dowiedział się od pani Turowskiej z Hallensee pod Berlinem, że chodzi o to, by wystąpić jako kupiec na pewien majątek ziemski w pow. wschowskim.

N. począł prowadzić pertraktacje o nabytciu majątku tego, i to przez pana Wojciechowskiego z Gniezna i p. Szrebrowskiego ze Strzałkowa. Co do warunków sprzedaży nastąpiła po niedługim czasie zgoda, właściciel żądał jedynie jeszcze referencji o kupującym. N. zapewnił, że referencje, zaopatrzone w poważne nazwisko, byłby bez trudu otrzymał.

Sposobów na to jest dużo. W Warszawie mieszka n. p. przy tej samej ulicy dwóch obywateli tego samego imienia i nazwiska — stryj i bratanek — stryj jest owowidełnym znanym i poważnym, bratanek zaś indywiduum bez wartości, od którego za małą cenę można by uzyskać jak najlepsze referencje. Czytając polecenie, każdy przypuszczałby musiał, że pochodzi od stryja, znanego obywatela.

N. nie chciał się jednakże splamić czynem haniebnym, w ostatniej chwili od kupna odstąpił.

W czasie pertraktacji o majątność w powiecie wschowskim w końcu roku

1909, pan Wojciechowski z Gniezna stał się naklonić pana N., żeby wystąpił także jako reflektant na Górzewo.

Jednocześnie z temi próbami zrobiono próbę nabycia większych obszarów za pomocą podsunięcia niejakiemu Skarżyńskiego z Warszawy, który zaopatrzone miał być w najlepsze rekomendacje.

Skarżyńskiego polecono między innymi jako kupca panu Bledermannowi oraz plenipotentowi właścicieli znacznych bardzo obszarów w Księstwie, przyczem pośredniczył agent M. Baranowski z Berlina.

N. opowiadał, a opowiadanie swe poparł obszerną dosyć korespondencją, że cały szereg osób pracuje nad tem, by z pomocą rozmaitych misternie ułożonych planów zdobyć ziemię z polskich rąk. Czynnym میانowiecie jest bank Mosesa w Berlinie, a miejscem, w którym odbywają się w sprawach tych wszelkie konferencje, jest hotel Elite w Berlinie.

Tyle „Kurj. Pozn.“.

Podajemy powyższe doniesienie, aby czytelników zaznajomić z nazwiskami niektórych agentów, pracujących dla Komisji kolonizacyjnej.

Swego czasu podawaliśmy o p. Wojciechowskim z Gniezna podobne informacje, lecz wtenczas p. W. mocno się wypierał stosunków z kolonizacją. Wiadąc, że od tego czasu się naprawił.

Nasz „najserdeczniejszy“ zgola przewraca się w głowie.

Przed kilku dniami słyszałem, jak pewien rzemieślnik odezwał się po polsku do 12 letniego chłopca; naturalnie odpowiedział mu tenże również po polsku. Rzemieślnik, znany mi osobiście, włada językiem niemieckim w równej mierze co polskim; chłopak, którego się zapytał, jest wprawdzie dzieckiem polskich rodziców, chodził jednakże do niemieckiej szkoły, wobec czego potrafiłby dobrze odpowiedzieć po niemiecku, rozumiejąc o co go pytają. Mamy oto tu charakterystyczny przypadek, odzwierciedlający tę obojętność, za pomocą której działalność szkół niemieckich bywa osłabiana. Rzemieślnik widział w chłopcu tylko Polaka, nie zaś starszego ucznia pruskiej szkoły elementarnej; wydawało mu się zatem na miejscu, polskiego chłopca zapytać po polsku. Młodzieńczę zostaje przez takie postępowanie wprowadzane w błąd dwukrotnie. Popierwsze nie przyjdzie nigdy do uswiadomienia sobie, że konieczną jest dobra znajomość niemieckiego języka, gdy zauważy, że starsi biorą jego język „ożyzyty“ w rachubę. Po drugie sądzi, jakoby język polski stał na równi z językiem niemieckim pod względem kulturalnym, nie wiedząc wcale, że niemiecki język jest wyrazem wyższej (!) kultury. Gdyby już raz przyszło do tego, żeby wszystkie czynności, działające w życiu publicznym, uwydatniły naszym młodym Górnolazakom konieczność rozmawiania w niemieckim języku i wartość niemieczyny w każdym przypadku, poczynilibyśmy wielkie postępy.

Tyle polakożerce pismo!

A więc za występki się uważa, jeżeli Polak do Polaka przemawia po polsku. To już prawdziwy błąk!

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin 14 stycznia. (Z sejm.) Po uczczeniu pamięci zmarłych w przeszłym roku członków, wybrano kartkami na życzenie socjalisty Kirscha marszałków i sekretarzy. Oddano 214 kartek, do wyboru potrzebnych jest 222 głosy — musiano zatem wybór odłożyć. — Posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie rozpoczęło się o kwadrans na pierwszą. Omawiano etat.

— Berlin 14 stycznia. (Z parlamentu) Omawiano sprawę regulaminu karnego wojskowego i kodeksu karnego dla armji. Przystąpiono do dalszych obrad nad nowelą kodeksu karnego. Ponieważ przy głosowaniu nad przepisem, czy żebractwo nie podlega karze, jeżeli ktoś popadł w błąd nie z własnej winy, okazało się, że w parlamencie nie ma dostatecznej liczby posłów do stanowienia uchwał, marszałek przerywa posiedzenie i naznacza nowe na pół do 2. Na drugiem posiedzeniu wniosek małą większością przyjęto.

Portugalia. Z Lizbony donoszą, że publiczność oburzona strejktem kolejarzy wdarła się na główny dworzec, aby zmusić strejkujących do pełnienia obowiązków. Strejkujący zabarykadowali się na dworcu.

— Gazownie i elektryczne zakłady, których robotnicy również strejkują, strzeżone przez konne patrole. Straż ogólna pełni służbę w gazowniach.

Sprawy Kościoła. Dzienniki petersburskie donoszą, że duchowieństwu marjawickiemu przyznano, ma być zupełny samorząd religijny, oparty na zasadzie wyborczej. Duchowieństwo to będzie miało prawo rozwiązywać śluby, zakładać klasztory żeńskie i zgromadzenia siostr miłosierdzia. Cenzus naukowy dla duchownych marjawickich nie ma być niższy od poziomu szkół średnich. Stanowi się też porządek władania i zarządzania majątkiem należącym do duchowieństwa.

— Rzym. (Watykan przeciw Rosji.) Wobec rozporządzenia rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, według którego zarządzenia stolicy Apostolskiej, o ile zostaną potwierdzone przez rząd, nie mają dla katolickich poddanych państwa rosyjskiego mocy obowiązującej — uważa „Osservatore Romano“ w tekście redakcyjnym: „Sądziłbyśmy, że po koncepcjach na polu wolności religijnej i wobec ustaw, obecnie w Rosji obowiązujących, także kościelna wolność katolików znalazła lepsze traktowanie.

Anglia i Ameryka. Korespondent „Temps“ donosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych Taft chce doprowadzić do zawarcia traktatu między Anglią a Stanami, na którego mocy wszystkie kwestie sporne pomiędzy temi państwami rozstrzygane byłoby w drodze polubownej. Traktat z r. 1908 oddaje sądowi międzynarodowemu w Hadze do rozstrzygnięcia te tylko kwestie prawne, które nie dotyczą interesów najżywniejszych, niezawisłości honoru obydwóch stron. Prezydent Taft wygłosił w stowarzyszeniu amerykańskim sądowego regulowania kwestji międzynarodowych przemówienie, w którym uznał za wielki krok naprzód w urzeczywistnieniu celów towarzysztwa zawarcia traktatu z jednym z mocarstw, oddającego sprawy, dotyczące godności, terytorjum lub plebiscytu narodu sądowi rozjemczemu.

Taft konferował już z członkami komisji do spraw zagranicznych Senatu amerykańskiego w sprawie zmiany traktatu z r. 1908. Projekt z r. 1907, przyjęty przez W. Brytanię, oddawał sprawy sporne polubownie porozumieniu stron, ewentualnie sądowi rozjemczemu państwa neutralnego. Wówczas senat amerykański odrzucił projekt. Nowy projekt wzorowałby się na poprzednim. Taft dopiero po uzyskaniu zgody senatu, zwróciłby się do Anglii, która bez wątplenia zaakceptowałaby jego propozycje. Leży bowiem w tradycjach angielskich szukanie zbliżenia ze Stanami Zjedn., które jedynie mogą zagrażać samodzielnosci Kanady.

Teatr Polski w Poznaniu.

Walka kobiet

komedja w 3 aktach z francuskiego przez Scribe'go i Legouvé'ego.

Scribe niezmierną płodnością swą, jak i częstym powodzeniem na scenie, nie tylko w własnym kraju, ale i obcych zdobył sobie prawo obywatelstwa. Jest to jeden z pisarzy dramatycznych francuskich, którego najwięcej tłumaczono na wszystkie języki i grano bodaj nie we wszystkich teatrach Europy i Ameryki. Ani Dumas (syn) ani Angier, ani Feuille i nawet Sardou nie byli tak popularnymi po za granicami Francji jak on — ongi. Rozpoczął on we Francji period łatwej i mieszczańskiej literatury dramatycznej — zasypując nienasycone sceny francuskie ale zagraniczne swemi komedjami, dramatami, libretami i farsami. Napisał około 400 sztuk, z których do najcenniejszych należą „Adryanna Lecouvreur“, „Dyplomata“, „Szklanka wody“ i wczoraj wystawiona komedja „Walka kobiet“, świetnym był również librecista, a libretta jego do oper „Niema z Portle“, „Roberta Djabla“, „Hugonotów“ i wielu innych są wprost arcydziełami. — Znane jest wyrażenie naszego nieśmiertelnego Moniuszki, — „gdybym miał chociaż jedno libretto napisane przez Scribe'go, jakbym stworzył operę“. — „Walka kobiet“ obok „Adryanny Lecouvreur“ i „Szklanki wody“ należy do najwięcej znanych utworów dramatycznych Scribe'go i jest naszą dawną znajomą. Na scenie poznańskiej w ubiegłych czasach czarowała nas grą swą w tej komedji Modrzejowska i Hoffmannowa oraz Ładnowski i Rapacki. Były to czasy inne, — genialni artyści cyzelowali swe role i prawdziwe z sztuk podobnych dawali koncerty. Czasy te bezpowrotnie minęły, dziś publiczność niedocenia już takiej gry, smak ma inny, nowsza komedja zresztą na zupełnie inne wstąpiła tory — a artyści również za niemi podążyli.

„Walka kobiet“ jest komedją świetnie napisaną; intryga przeprowadzona zgrabnie. Technika sceniczna niezrównana. Charaktery osób działających konsekwentnie przeprowadzone, dialogi eleganckie, lekkie, z wdziękiem i dowcipem zespólone.

Treść sztuki następująca: Hr. de Antreval ukrywa spiskowca bonaparty-stowskiego Henryka de Flavigneul w swym zamku, przebranego za służącego, w którym się kocha. De Flavigneul wzbudza miłość w siostrzenicy jej Leonji de la Villegontier i zakochuje się w niej również. Baron de Montrichard, komisarz

GARBUSEK.

(Ciąg dalszy.)

Umeblowanie tej izby składało się z kilkunastu wielkich klatek, półtora metra wysokich i metr jeden szerokich, o patrzono były w grube dragi, jakby miały wleźć silne niebezpieczne zwierzęta. Niektóre z nich zdawały się być zajęte; Hektorek bacznie na wszystko zwracający uwagę, zadawał sobie w duchu pytanie:

— Czy mamy być pożarci przez dzikie zwierzęta?

Naraz podniósł się chór jęków i skarg żalonych.

— Ależ to głosy ludzkie, głosy dzieci!

Okropność!

Nieszożęliwymi więzłami, zamkniętymi w klatkach są małe murzyniata, podobne do tych, które spotkali w ogrodzie tabu i które wraz z nimi wpadły w ręce ludożerców.

Przejęł coraz większym strachem

Hektorek i Elcia, domyślali się wreszcie prawdy.

Zrozumieli, że ich przygodni towarzysze uciekli z okrutnego więzienia, że ich prześladowcy puścili się za nimi w pogoń, odnaleźli mimo zacieranych starych śladów stóp, ludożercy bowiem mają instynkt dzikich zwierząt. Razem z murzyniatakami pochwytili dzieci Mariona, które osadzone zostają w oddzielnych klatkach, jak tużony drób.

Kilka klatek było pustych, drzwi na zawiasach z trzcinny otwarte; Papusi powadzał w nie dzieci: murzyniata poddawały się z rezygnacją łasowi swemu; Hektorek i Elcia stawiali opór, krzyczeli, gryźli. Wszystko daremnie. Drzwi klatek przynięto, a biednych maleców rozdzielono, zdała jedno od drugiego.

Po chwilę ustały krzyki i jęki; zapanowało grobowe milczenie, przzerwane głosem Hektorka. Wbrew złowrogim okolicznościom, dzielny chłopak nie tracił nadziei.

— Niebój się Elciu — mówił do siostrzyczki, płaczącej po cichu — wydzielmy zjad, przysięgam.

— Co oni myślą robić z nami —

pytała dziewczynka z największym niepokojem.

— Nie wiem — odparł garbusek, zdobywając się na odwagę — zdołaliśmy wyrwać się z rąk Stracha na wróble, i z tego obrzydliwego więzienia uciec potrafimy.

— Jak dokażemy tego, skoro jesteśmy zamknięci, a szkaradzi czarni ludzie obchodzą dom dokoła... widzę ich kręcących się nieustannie.

— Bądź spokojna; nie będą ciagle stali na straży. Muszą iść kiedyś na spoczynek lub po za pasy żywności; zostawia nas samych. Wtedy zobaczymy!

— Mniej bałabym się, gdybym była obok ciebie.

— Cierpliwości kochanko!.. pewny jestem powodzenia... ty zaś jako córka i siostra marynarzy... musisz być dzielną dziewczyną.

— Tak; będę odważną.

— To mi się podoba. Teraz odpocznijmy... boła mnie ręce i nogi.

— A mnie boli głowa od tego darcia za włosy; przytem sznur wpłi mi się w ciało.

— To są nieprzyjemności nieodłączne od przygód awanturnych. Ale

dość gawędy, cicho! szał.. odpoczywajmy!

Na razie garbusek mógł się przekonać, że położenie ich było raczej przykre i śmieszne, niżeli niewygodne. Klatki wysłane grubo bawełną, tworzyły rodzaj tak miękkiego gniazda, że się w nim mimo woli oczy do snu przymykały. Przy panującej ciszy spaćby można dwa dziesiąta godzin z rzędu.

— Dobrze, ale jedzenie? — mówili sobie w duchu zgłodniały Hektorek. Nie nasycony dostatecznie spożytemi owocami, chłopiec obawiał się, iżby jego i siostrę nie skazano na śmierć głodową. Niestety, męczarnia miała być innego rodzaju.

Czas upływał zwolna dla garbuska, układającego w głowie niemożliwe do wykonania plany ucieczki. Naraz posłyszal odgłos zbliżających się kroków i ujrzał dwie postacie swoich prześladowców. Lekki szelest nad jego głową, otworzono kłapę w górę klatki. Przez ów otwór wsunęła się długa, czarna ręka, z dionią o palcach zakończonych ostrymi pazurami. Dłoń ta chwyciła Hektorka za włosy, uniosła go w górę, przesuwając głowę jego przez otwór.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo - Przemysłowego
Kwilecki, Potocki & Sp.
 plac Wilhelmowski nr. 3 I-pr.
 Przyjmuje na epresentowanie wkładki każdej wysokości od 1 M.
 pociągający i płać od 3-4 i pół procent wolis umowy

Walne Zebranie
 podpisanej Spółki odbędzie się
dnia 4-go lutego 1911 o go-
 dzinie 2-giej po południu w sali
 „Doma Przemysłowego“ w Kór-
 niku.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania ka-
 sowego za rok 1910, przyjęcie
 bilansu.
2. Udzielenie Zarządowi i Radzie
 Nadzorczej pokwitowania.
3. Podział zysku.
4. Uchwała wynikająca z § 47
 prawa spółkowego.
5. Sprawozdanie z odbytej rewizji
 Patronackiej.
6. Wybór trzech członków Rady
 Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok
 1910 wyłożone będzie od jutra
 w lokalu kasowym.
Kornik, dnia 13 stycznia 1911.

Bank ludowy — Volksbank
 Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
Rada Nadzorcza. Der Aufsichtsrat.
Józef Nowicki, prezes.

Parcelacja!

W czwartek dnia 26 stycznia od godziny 10 tej przed po-
 łudniem począwszy, sprzedawane będzie na miejscu w pomieszcze-
 niu p. Walentego Wielńskiego w Trojanowskich Hubach (Seeforst)
 pod murowaną Gośliną powiat Obornicki gospodarstwo, składające
 się z około 115 mg. włącznie łąk z bardzo głębokim pokładem tor-
 fu na maszynę, w całości lub w pojedynczych parcelach, żywym
 i martwym inwentarzem, zasobami, zasiewami i budynkami. Ponie-
 waż są dwa osobne podwórza z nowymi maszynami domami mogą być
 utworzone dwa mniejsze gospodarstwa. Na posiadłości są dwie
 stodoły i trzy chlewy. Posiadłość ma własne rybołówstwo i rak-
 a łąki są meliorowane. Szkoła w miejscu, parafia i stacja kolejowa
 Muro-ana Goślina szosą 20 minut. Warunki bardzo dogodne.
 Prócz gotówki przyjmuje także mniejsze posiadłości, książki
 kasowe lub dokumenta na wpłatę. Gospodarstwo to można oglą-
 dać każdego czasu i kupić także przed powyższym terminem. Pan
 Wielński da na miejscu dalsze objaśnienia, zaś co do warun-
 ków kupna ceny itd. można się zgłosić każdego czasu pod adre-
 sem: **Postlagerkarte nr. 103 Posen O. 1**, gdzie są plany
 i rysunki do przejrzania.

Robaki wewnętrzne,
 skakające robaki, tak zwane askarydy,
 bywają usunięte nawet w najpoczą-
 tecznych wypadkach przez specyficzną
 działającą nową **środek na roba-**
ki „Antiwurm“. Z dokładnym podaniem użycia 1,20 mk przy
 nadesłaniu 1,40 mk. fr. Do nab. w aptekach. W Poznaniu:
Nadw. apteka, apteka pod lwem i czerw. apteka.

Papierosy
 z fabryki
SULIMA
 najlepsze

Specjalność:
 Matrapas 3 10 sztuk 30 fen.
 Matrapas 4 10 „ 40 „
 Matrapas 5 10 „ 50 „

Jedyna jeneralna agentura i główny skład
S. Zychliński w Poznaniu
 Cygara w największym wyborze.

ST. RATAJCZAK,
 Poznań, Wielkie Garbary nr. 19
 (nareznik ul. Butelskiej) Telefon nr. 2308

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

poleca **plugi** jedno- i dwusobowe,
 brony rolne i do łąki, radła, walce
 pierścieniowe i kołczate, siewniki do
 konicyzacji. Różnego rodzaju dry-
 lówki, młocarnie cepowe i sztyftowe,
 maneje pałkowe i tarczowe, grabie,
 siekaczki, centryfugi Alfa-Laval, ory-
 ginalne belgijskie centryfugi Mélite

Oryginalne maszyny do szycia Singera.
 Ceny najniższe. Warunki najdogodniejsze.
 — Zdolni podróżnicy znajdą stałe i korzystne zajęcia.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!!
TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMA-
 TYZMOWI i PODAGRZE.

Długo czas cierpiełem na REUMATYZM i podagrę. lecz żaden środek
 nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieule-
 czalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zastawić lekarstwo z 5 'zu-
 pełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdo-
 lałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo
 moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym
 leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdu-
 miewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze-
 mnie środek leczniczy jest najpewniejszy, przeciw tej chorobie.



Wykrywienie rąk przy
 chronicznym reumatyzmie
 stawów.



Zespacająca deformacja
 rąk podczas zwykłego
 chronicznego artreoidalnego
 reumatyzmu.
 Typ pierwszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób,
 które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi
 ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do
 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego
 działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilka-
 set paczek, aby dać możność leczym zastępom chorych skorzystać zeń

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, któ-
 rych lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być
 zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM**
ŻADNEGO HONORARIUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P.
 życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę,
 wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek
 ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego
 jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zubożać się, przeciwnie
 zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym
 na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartkach pocztowych ofrankowanych marką 10 fen.
 (listy 20 fen.) do M. E. Trejser 155.

Bangor House, Skoe Lane, E. C., London, England.

Wschodnio niem. wystawa w Poznaniu 1911.

Niniejszem podajemy do wiadomo-
 ści, że każde naśladownictwo oraz rozsze-
 rzanie budynków na wystawie bez nasze-
 go pozwolenia jest zakazane i podług pra-
 wa karnego jak i prawa cywilnego będzie
 ścigane.

Zarząd Wschod. niem. wystawy w Poznaniu 1911.

Za 10 fenygów

można 20 filiżanek zdrowego isma-
 cznego napoju przysposobić i
 to bez żadnej domieszki. Potrzeba
 tylko kupić paczkę 10 fenygową
 Kathrelnera kawy słodowej, któ-
 rej dostanie się u każdego kupca!

„Zawartość to sprawa!“

Bacność!!!

W mieście blisko 4000 miesz-
 k. w zupełnie polskiej okolicy, ko-
 lej w miejscu, w rynku blisko
 kościoła kat. jest od lat 20 sta-
 ry dobrze zaprowadzony **skład**
Żelaza, krótkich towarów i
 sztabówki, połączony z składem
 kolon. i stałą klientelą jest za-
 raz lub później do wydzierżawie-
 nia albo do sprzedania wraz ka-
 mienicą Polak fachowiec miałby
 świetną i zapewnioną egzystencję.
 Dotychczasowy właściciel dorobił
 się grubego majątku i z powodu
 innego przedsięwzięcia zamierza
 wydzierżawić lub sprzedać Zgł do
 eksped. Wielkop. pod nr. 277.

Łatwy dorobek!

Wiatrak w dobrym stanie do te-
 go 3 i pół morgi ogrodu. ziemi
 jest do sprzedania za małą wpl.
 Blizszych warunków udzieli
Jan Wasielewski
 w Pierzchnie pod Szlachcinem.

składurzeźnickiego

2 pokoje, kuchnia i kram, rzeźal-
 nia w podwórzu i chlew duży,
 wieś duża, 6 urzędników, 2 ko-
 ścióły i 2 szkoły, poczta w miej-
 scu Zgłoszenia uprasza się do
 eksped. Wielkop. pod nr. 263

Suche szczepy
 sosnowe i olszowe fr st
 kol. państw. Revier, linia Poznań-
 Wągrowiec, ca 30 km. od Pozna-
 nia, ma po cenie wartościowej do
 oddania. 275

Zarząd leśny
majętności Stawiany.
 Poczta i stacja kol. Revier.

Poszukuje się na wielkiej wsi
 lub na małym mieście dzierżawy
interesu
rzeźnickiego
 zaraz lub od 1 kwietnia. Zgł. do
 eksped. Wielkop. pod nr. 276

Poszukuje się dzierżawy
piekarni
 od 1. 4. 11. na kościelnej wsi.
 Później kupno nie wykluczone.
 Zgłoszenia przyjmuje **L. Pija-**
nowski in Kozielsko per Stem-
 puchowo, Kr. Wongrowitz. 267

Gospodarstwo
 62 i pół morgi dobr. żytniej zie-
 mi, w tym 3 morgi boru 6 mórg
 dobr. 2-koen. łąki. Budynki ma-
 syw pod dachówką. Stodoła zboża
 prawie pełna. Inwentarz żywy i
 martwy do miasta 1 mila, do ko-
 ścióły i szkoły 2 km. jest każd.
 czasu za cenę wartość. do naby-
 cia. Zgłosz. przyjmuje 254
J. Poznański, Buk.

Gospodarstwo
 60 mórg jest do sprzedania lub
 do zamiany na kamienicę. Zgł.
 przyjm **Skowroński,** Poznań
 Chwaliszewo 64. 265

Dom
 nowo budowany masyw, ze skle-
 dem i ogrodem owocowym i 2 mg.
 ziemi jest zaraz do sprzed. Zgł. do
 eksped. Wielkop. pod nr. 232

Lekcyi polskiego
 udziela po cenie przystępnej Kto?
 wskaże eksp. Wielkop. pod nr. 272

Włodarza do ludzi
 z zaciętnikiem. Żona lub za-
 ciętnik musza krowy doić. 274
 Poszukuje

uczni
 z dobrym wykształceniem szkol-
 nym, do handlu kol. win i destyl.
 zaraz lub od 1. 2. 11.
J. Budnikowski,
 Szamotuły—Santer.

Sale Sterna
 ul. Wilhelmowska 1. Tel. nr. 2398

poleca się do wszelkich uroczystości
 rodzinnych, wesół i towarzysztw.

Ceny przystępne. Skora i rzet. usługa.

Pomocnika siodlarskiego
 potrzebuje zaraz **Józef Strzał-**
kowski, mistrz siodlarski.
 Srebrna góra p. Wapno.
 Od 1. 4. br. potrzebny żonaty

ogrodowy,
 któryby zajął się tępieniem dra-
 pieżników i bażantami Kopie
 świadectw wraz podaniem warun-
 ków przyjm. **Dom. Marcin-**
kowo p. Gornitz, Mogilno.

Uczni
 syna uczciwych rodziców przyjmę
 od 1 lutego lub później do mego
 handlu tow. kol. win. cygari de-
 stylacji. **W. Chęciński,** Ino-
 wrocław (Hohensalza) 249

tylko bardzo biegłej
staniczarki
 poszukuje zaraz 286
Walerya Łukowska,
 ul. Bismarcka 5.

W Dom. Gierlachowie
 p. Langgubie wakują od 1 kwie-
 tnia miejsce dla 233

kowala
 któryby od rana prowadził mle-
 czarnią i

stelmacha
 który umie prowadzić parową
 młocarnią.

Strzelec
 kaw., poszuk. miejsca od 1 kwie-
 tnia 1911: Zgłosz. upr. się do
 eksped. Wielkop. pod nr. 225

Teatrom amatorskim
 nadarza się nigdy niebywała spo-
 sobność nabycia bardzo tanio do-
 póki zapas starczy sztuki tetral-
 nych ze znanej biblioteki teatr.
 po śp. **Wojciechu Simonie.**
 Blizszych szczegółów udziela za
 przesłaniem znaczka pocztowego
 na odpowiedź p. **L. Simon,**
 Posen, Schrodka - Markt
 12. Katalogów się nie wysła.

żony.
 Panny, posiadające gospodar-
 stwo lub też stosowno majątek,
 zechcą się zgłosić do ekspedycji
 Wielkop. pod nr. 269.

Poznańska scena obrazów
 ul. Szeroka 21.
 Dziś w poniedziałek i ju-
 tro wtorek bardzo dobry
program!
!! Pół ceny!!
 Ładny koncert w czasie
 przedstawienia.
 Dyrekcja.
 Teatr jest centralnem ogrzewaniem
 przyjmaie ogrzew.

uczni
 z dobrym wykształceniem szkol-
 nym, do handlu kol. win i destyl.
 zaraz lub od 1. 2. 11.
J. Budnikowski,
 Szamotuły—Santer.

Sale Sterna
 ul. Wilhelmowska 1. Tel. nr. 2398

poleca się do wszelkich uroczystości
 rodzinnych, wesół i towarzysztw.

Ceny przystępne. Skora i rzet. usługa.

Spółka stolarska POZNAN tylko **meble** i całkowite wyprawy
 w wielkim wyborze po przystępnych
 cenach i na dogodnych warunkach.